HARCMISTRZ

Warszawa, Wrzesień—Październik 1917 roku. № 4—5. Cena 80 fen. w Warszawie i na prowincji.

1917, 1918-1933

SPOSTRZEŻENIA

nad sposobem prowadzenia pracy harcerskiej według podręcznika Baden-Powella.

Baden-Powell ma na celu wyrobić skauta wszechstronnie.

W swym podręczniku podaje wskazówki jak zapewnić chłopcu zdrowie, rozwinąć jego budowę, i siły fizyczne, nauczyć doskonale posługiwać się zmysłami; wyrobić spotrzegawczość, obowiązkowość, wykształcić na prawego, dzielnego obywatela—patryotę.

Powyższy ideał stara się osiągnąć przez odpowiednią organizację, a jako środków używa różnego typu gier, zabaw i gawęd. Wszystko, co czyni skaut, zmierza do jednego celu: w zabawach nie tylko wyrabia w sobie pewną sprawność fizyczną, lecz zarazem posłuszeństwo, karność, by mógł zawsze i wszędzie polegać na sobie i wyjść zwycięsko z' najcięższych opałów.

To zadanie wychowawcze Baden-Powell traktuje w sposób konkretny.

Gawędy, zabawy i ćwiczenia opiera na zdarzeniach z własnego życia, gdy jako oficer w Indyach i Afryce polował na dziki lub tygrysy, jako wywiadowca zabezpieczał oddziały angielskie przed zagładą, a krajowców zmuszał do złożenia broni; lub, jako dowódca, w czasie wojny z Boerami bronił przemyślnie i z wielką odwagą twierdzy Mafekingu.

Często posiłkuje się też zdarzeniami, zaczerpniętemi z historji Anglji lub przygodami podróżników, wskazując na przykładach życiowych, jakim powinien być skaut.

W gawędach Baden-Powella niema zawiłych tłomaczeń ani nauk moralnych; generał przedstawia. piękny przykład, jako pobudkę danej cnoty, wskazuje wartość osobistą, użyteczność społeczną i t. p., piętnuje zaś na każdym kroku głupotę i niedbalstwo, których każdy chłopiec powinien się wstydzić. Posiłkuje się w pracy wrodzonym popędem młodzieży, do czynów nadzwyczajnych, bohaterskich, tajemniczych, korzysta z uwielbienia jakie chłopiec odczuwa dla żołnierza, pełnego poświęcenia dla Ojczyzny.

W skautingu treścią pracy jest samowychowanie, do czego każdy wstępujący zobowiązuje się dobrowolnie; nie ogranicza się ono na jednostce, lecz staje się zbiorowem, gdyż wzajemny wpływ kolegów jest tu jednym z najdzielniejszych czynników pedagogicznych.

Obowiązek włożony na chłopców, by myśleli o innych i pomagali im w samowychowaniu podnosi ich godność osobistą, przyzwyczaja ją do obowiązkowości i pełnienia prac społecznych. Wiadomości potrzebne w życiu zyskuje skaut, stykając się bezpośrednio z przyrodą i obserwując samodzielnie, biorąc udział w społecznym życiu drużyny, przechodząc szkołę rycerską, w której wyrabia się na dzielnego, ofiarnego obywatela Anglji, gotowego stanąć w szeregu, gdy Ojczyzna zawoła.

Generał Baden-Powell połączył w skautingu w sposób prawdziwie mistrzowski to wszystko, co najlepszego we wszelkich metodach wychowawczych było.

Różne zagadnienia moralne, społeczne lub polityczne, nieraz bardzo zawiłe, rozstrzyga Baden-Powell w sposób prosty, usuwający wątpliwości np.

sprawę partyjności: uważa że: „skaut jest mądry", ażeby należeć do stronnictwa; posiada on własne przekonania, mające na celu dobro Ojczyzny, sympatyzuje więc i pomaga stronnictwu dopóki ono toż samo dobro ma na względzie, nie staje się nigdy biernem narzędziem w jego rękach.

W podręczniku Baden-Powell daje pewne ogólne wskazówki wychowania obywatela nowego typu; nie chce jednak krępować w pracy instruktorów, którzy nie powinni ślepo trzymać się książki, ani uważać, że wszystko w niej znajdą, co tylko można przerobić z chłopcami. Najwięcej ćwiczeń, gawęd i gier poświęca wyrobieniu spostrzegawczości, na tej podstawie, że przez zmysł wzroku najwięcej stykamy się ze światem zewnętrznym.

Baden-Powell stara się przez ćwiczenie uwagi wyprowadzić chłopców z niedołęstwa i braku pobudliwości na wrażenia zewnętrzne; żąda, by spostrzegali jaknajwięcej i najdokładniej, pamiętali dobrze i zdali z tego sprawę ustnie, piśmiennie lub rysunkowo. Uczy widzieć, nie będąc widzianym, każe badać plany i wyciągać wnioski; by umieć sobie radzić w zabawach, grach, badaniach przyrody, na ławach lub w walce. Chłopcy poznają świat, który dotąd dla nich nie istniał, zaczynają pojmować przyrodę, zżywają się z nią i dobrze się czują na jej łonie.

Należałoby w dalszej pracy, nieujętej w podręczniku, ćwiczenia wzrokowe urozmaicić rozróżnianiem barw, ich nazw i harmońji, by dać podstawy odpowiednim pojęciom estetycznym, a w zakresie odtwarzania spostrzeżeń byłyby potrzebne dokładniejsze wskazówki techniczne z dziedziny szkicowania brył i rysowania planów, z uwzględnieniem perspektywy na terenie falistym lub górzystym.

Ćwiczenia słuchowe można też szerzej rozwinąć, gdyż podręcznik Baden-Powella mówi co prawda o szmerze, lecz pomija rozróżnianie dźwięków i harmońję ich w muzyce; wspomina o śpiewie, przytacza nawet nuty piosenek skautowych, nie uczy jednak, jak organizować i prowadzić chóry.

Ćwiczenia dotykowe są prawie pominięte.

Z dziedziny etyki są poruszane najważniejsze zagadnienia. Najwięcej stosunkowo mówi o praktykowaniu miłości bliźniego przez niesienie innym pomocy. Daje tu wiadomości z ratownictwa, by skaut umiał, stosując najprostrze i najpraktyczniejsze środki nieść szybką, a energiczną pomoc zranionym, tonącym, zaczadzonym i wogóle wszystkim, potrzebującym natychmiastowego ratunku.

Prowadzenie gawęd jest ogólnie skreślone, wzoru autor nie podaje; jako zasadę zaznacza, że w rozmowie nie powinno się nauczać, lecz tak prowadzić każdą, by chłopcy sami wyciągali wnioski i zyskiwali wiadomości.

Przy końcu podręcznika w rozdziale X, poświęcanym instruktorom Baden-Powell wyjaśnia przedewszystkiem co go skłoniło do zorganizowania ruchu skautowego. Przyczyną był smutny objaw braku poczucia obywatelskiego w społeczeństwie angielskim. To niedomaganie, tak groźne w następstwach dla całego narodu, skłoniło dzielnego generała Baden-Powella, by energicznie złemu zaradził. Nie załamywał więc rąk, widząc dokoła mnóstwo próżniaków i ludzi bez charakteru, wziął się z zapałem do chowania młodzieży, która rachowałaby na siebie, pomagała innym, wyrobiła sobie charakter męski, posiadała pewien rodzaj chrześcijaństwa praktycznego. Wiedząc, że sposób wychowania musi odpowiadać zamiłowaniem chłopca, powtarzał wychowawcom: „należy działać jak rybak, który zakłada na haczyku nie takie pożywienie, jak sam lubi, lecz to, które smakuje rybom".

Poleca instruktorom oddziaływać przez bezpośredni kontakt, posiadać te cnoty, które się chce wyrobić wśród młodzieży, nigdy za długo do chłopców nie mówić, wszelkie gawędy przeplatać zabawami lub ćwiczeniami; dobrze obmyślać to, co się ma powiedzieć, a następnie postarać się, aby jakie zdarzenie wywołało potrzebę przemówienia.

Zabrania wszelkich krasomówczych konferencji, które powodują roztargnienie i nudzą młodzież. Wszelkie przedstawienia historyczne, wojenne, moralne, odtwarzanie wypadków widzianych lub słyszanych uważa Baden-Powell za nadzwyczaj pożyteczne pod względem wychowawczym.

Instruktor, by dobrze spełnić swe zadanie powinien mieć przynajmniej lat 20 w prowadzeniu pracy nie może zagarniać całej pracy w swe ręce, lecz musi okazywać zastępowym wiele zaufania w odpowiedzialności za ich chłopców.

Baden-Powell broni się przeciwko posądzeniom o militaryzm; uważa, że organizacja, kształcąca młodzież na obywateli, nie może wprowadzać zwyczajów wojskowych, a instruktor, urządzający ciągłe ćwiczenia wojskowe, nuży i nudzi chłopców, wykazuje brak pomysłowości i zrozumienia gdyż powyższe ćwiczenia nie wyrabiają jednostek, lecz masę.

Jednocześnie poleca karność ścisłą i szybką, gdyż przez nią naród staje się silnym. Żąda ćwiczenia się w karności przez umiejętność rządzenia samym sobą, przez ofiarę z siebie i swych przyjemności dla dobra innych.

Mówi o reagowaniu na złe przyzwyczajenia przez poddawanie takich zajęć, któremi chłopcy się zainteresują i zapomną przy nich o złem.

W uwagach do instruktorów i wogóle w całym podręczniku Baden-Powell wspomina o czystości, jako jednej z najważniejszych cnót młodzieży. Żąda od instruktorów, by jasno i otwarcie omawiali z chłopcami tę sprawę tak ważną dla zdrowia ciała i duszy.

Przedstawia pobudki udawania dorosłych, objawiające się w paleniu, piciu, nieodpowiednim czytaniu i rozmowach, uczęszczaniu na brzydkie widowiska; szuka przyczyn, podaje środki zaradcze, jako to: ćwiczenia fizyczne, zimna kąpiel, odwrócenie i za-

jęcie umysłu czym innym, wreszcie zupełne zaufanie do instruktora, któremu chłopiec mógłby się zwierzać ze swych walk duchowych.

Baden-Powell kończy pracę uwagą, że organizacja nie spełniłaby swojego zadania, gdyby nie dała swym członkom wiadomości religijnych; wychowawcy dotychczas przeważnie błądzą w traktowaniu tej sprawy teoretycznie, nie przedstawiają jej, jako życia pięknego, bohaterskiego, godnego imienia człowieka.

Przyroda powinna być jednem z najważniejszych źródeł owego życia pełnego radości, spokoju i wesela.

Baden-Powell zastrzega, że w swem dziele wymienia tylko pierwsze zabiegi lecznicze na brak poczuć obywatelskich, który zagraża bytowi Anglji; a oczekuje na dalsze próby w tym kierunku.

Myśl jego powinna stać się niejako ową kulą śnieżną, która porwie za sobą całe masy i przekształci się w olbrzymie dzieło, dające narodowi nowe siły fizyczne i moralne.

Ks. Longin.

¤¤¤¤¤¤¤¤

KURS
wyćwiczenia harcerskiego
DLA HARCMISTRZÓW.

Kochanym chłopcom, wszystkim dawnym i dzisiejszym szarżom i przyjaciołom z 2-giej Warsz. Dr. Rejtana i 3-ciej Wr. Dr. Poniatowskiego—pracę tę poświęcam.

WSTĘP.

Już podczas kursu instruktorskiego w Warszawie (luty—maj 1916), który, niestety, nie mógł być ostatecznie zakończony, lecz, jak dziś widzimy, dostarczył nam niejednego dzielnego pracownika, podjąłem myśl opracowania całości wyrobienia harcerskiego tak, jak je powinien rozumieć harcmistrz.

Już wówczes kurs ten dał sporo materjału, gdyż był prowadzony głównie praktycznie, a nie tak, jak dotąd powszechnie przyjęto drogą wykładów, lecz po większej części „seminarjów". Przynajmniej $^2/_3$ wszystkich godzin kursu poświęcono zajęciom praktycznym, dyskusjom nad tematami poruszanemi w wykładach i gawędach, opracowywaniu tematów czy odpowiedzi na zadane pytania z dziedziny metodyki prowadzenia pracy itp.

I później niejedną chwilę i godzinę poświęcaliśmy w naszym szczuplejszym gronie w „Naczelnej Komendzie", w t. zw. „Komisji pracy wewnętrznej", czy wprost w przyjacielskich pogawędkach — tej sprawie. Dziś zaś niejeden rezultat tego został pchnięty w świat drogą instrukcji Głównej Kwatery lub przez „Harcerza" czy „Harcmistrza".

Wszystko to jednak, jak okazuje się, jest zbyt mało. Co zaś ważniejsza, że choć niejedna rzecze jest dobrze przemyślana i mądrze ujęta, przedstawiona bywa zwykle zupełnie odrębnie i nie połączona w jednolitą całość z innemi.

Tymbardziej więc moje późniejsze obserwacje, które poczyniłem na kilku kursach instruktorskich na prowincji i blizkie zaznajomienie się z pracą harcerską w wielu drużynach Warszawskich i prowincjonalnych przekonały mnie o konieczności dania harcmistrzom pewnego całokształtu wychowania harcerskiego i wskazania na czym ono polega jako o d r ę b n y s y s t e m w y c h o w a w c z y.

Temat to zbyt trudny, ramy—jako całości, zbyt obszerne, a wykonanie na papierze w druku prawie niemożliwe, boć harcerstwo obejmuje przecież całość życia. Jednak tymwięcej wydaje się koniecznym przynajmniej systematyczne ujęcie syntezy tego wszystkiego, co zawarłem w „k u r s i e w y ć w i c z e n i a h a r c e r s k i e g o", przedstawionego z tego punktu widzenia, z jakiego winien być rozpatrywany nie przez ogół harcerzy, ale przez harcmistrzów.

Uważam bowiem, że ten punkt widzenia jest wielce różny.

Harcerstwo jest instytucją nawskroś wychowawczą, lecz właśnie jedną z jej znamiennych cech jest to, że nie posiada ona owego szyldu z napisem mniej lub więcej wyraźnym, że taką jest. Przez to może nawet bywa poczytywaną jaknajniesłuszniej przez jednych za militarną organizację młodzieży, przez innych za „zabawę w wojsko", inni wreszcie może chcieliby z niej zrobić potężne narzędzie dla swych politycznych i stronniczych celów. Ale z drugiej strony właśnie w tym, że wychowujemy się w harcerstwie niejako bezwiednie czyli b e z o w e g o w y r a ź n e g o p r z y m u s u, który w najlepiej nawet postawionych szkołach czy instytutach wychowawczych daje się zauważyć, a często odczuć dotkliwie, leży wiele z siły i wpływu, jakie mieć może harcerstwo.

Chłopcy, zostając harcerzami, przyjęci do zastępu, nie potrzebują być świadomi tego, że są wychowywani, ani nawet, że się sami wychowują. Zastępowy, prowadząc swój zastęp rówieśników z reguły albo nawet młodszych chłopców wie, że tak a tak ma postępować, używać tych a nie innych sposobów, uczyć chłopców tych a tych umiejętności czy takie przerabiać gry i ćwiczenia, wie on, że jest za swój zastęp odpowiedzialny — lecz do zastępowego wcale nie należy ani układanie programu, ani rozmyślanie nad metodami i stosowaniem tychże—czyli rozstrzygnięcie pytania: jak wychowywać chłopców? Co innego harcmistrz czyli ten, który planuje, układa i czuwa nad pracą harcerską i którzy za jej rezultaty jest odpowiedzialny przed narodem, ro-

dzicami i sobą. Bez względu na to, czy ma on pod swemi rozkazami kilku zaledwie czy kilkuset chłopców — jednakie winien mieć poczucie tej odpowiedzialności i jednakie zrozumienie samego harcerstwa. Ten nie może już zamykać oczu na kwestje wychowawcze harcerstwa i musi być zawsze wpatrzony w tę zasadę, że „harcerstwo jest organizacją wychowawczą obcą polityce i wszelkim wpływom partyjnym i stronniczym".

Jeżeli więc zastępowy chce np. wymierzyc chłopakowi karę tak, by ten ją „jaknajbardziej popamiętał", harcmistrza rzeczą będzie przypilnować, by nie tyle karę tą chłopiec „popamiętał", lecz, by mogła ona na niego wywrzeć jakiś dodatni wpływ, by kara była skuteczna i padagogiczna. Dlatego musi on przedewszystkiem znać chłopca, znać sprawę (pobudki, powód i sam fakt przewinienia) oraz musi się orjentować pośród metod zgodnych z zasadami wychowawczemi i jakie z nich w danym wypadku należy zastosować. Widać stąd jak nieodzowne jest kształcenie się harcmistrzów w tym właśnie kierunku. Specjalnie właśnie w tym względzie między harcmistrzem a ogółem harcerzy leży wielka przepaść w przeciwieństwie do innych dziedzin i okoliczności życia harcerskiego, począwszy od umundurowania, a kończąc na wykonywaniu prawa. Harcmistrz musi patrzeć na te rzeczy, które robią chłopcy, na całe harce, nawet gdy w nich bezpośrednio sam bierze udział z wesołym uśmiechem i zainteresowaniem kolegi — współuczestnika, a jednocześnie z powagą i rozmysłem starszego brata i wychowawcy.

Wydaje się to, zaiste, trudne połączenie!

Jednak nie jest ono wcale tak trudne, o ile właśnie z jednej strony potrafimy się naprawdę po przyjacielsku zżyć z chłopcami, z drugiej zaś będziemy posiadali wszczepione czy to drogą pewnej intuicji czy przyswojone reguły co nam wolno a czego nie wolno w stosunku do chłopców. I choć wydawaćby się mogło niejednemu, że zostanie harcmistrzem pociąga za sobą przyswojenie i nauczenie się wielu różnorodnych rzeczy z dziedziny umiejętności harcerskich i wymaga teoretycznej znajomości pedagogiki, należy stwierdzić, że tak wcale nie jest, boć widzimy, że cała tajemnica wiedzy harcowej to—dla harcmistrza—nadewszystko umiejętność postępowania z chłopcami.

I. PODSTAWY.

1. Cele.

Cele harcerstwa są bardzo proste.

Jego zadaniem bezpośrednim jest nadewszystko wyrobienie w chłopcu szlachetnej ambicji nauczenia się czegoś dla samego siebie, by stąd w następstwie wypłynął pożytek dla innych, dla narodu i Ojczyzny.

To staje się przez wskazanie chłopcom przedmiotów życia aktualnego, które go interesują i pociągają. Przyswajając je, ćwiczy się on w nich raczej, niżeli się ich uczy; zdobywając je możliwie samodzielnie może chybiać w pracy, dopóki przez doświadczenie nie wykona jej dobrze aż prawie doskonale. Ma ta metoda wpływ przedewszystkiem na charakter chłopca.

Natomiast liczne gałęzie i szczegóły „wiedzy harcerskiej" czy pokrewnych umiejętności, rozbudzają w chłopcach zamiłowanie do danych przedmiotów, z których ma sobie wybrać w życiu harcerskim, a może i później dostępny a taki, który mu najbardziej odpowiada.

Służba Ojczyźnie, do której się nawołuje zazwyczaj mówiąc: „zostań harcerzem"—to raczej do niej przygotowanie.

Czyż nie zamyka się ona właściwie w samych celach harcerstwa:

1. Wyrobienie indywidualnego, silnego, nieugiętego charakteru.
2. Służenie zawsze i wszędzie innym.
3. Nauczenie się sprawności i „rzemiosł" harcerskich.

Człowiek z charakterem silnym najlepiej będzie umiał służyć Ojczyźnie, bo Ona nadewszystko takich potrzebuje ludzi.

Wypełniając przysługi przyjacielskie, udzielając pierwszej pomocy czy rady potrzebującym — pomagamy naszym bliźnim i rodakom, a więc spełniamy piękny obowiązek służby Ojczyźnie, ba, nawet ludzkości!

Ucząc się wszelkich umiejętności i sprawności harcerskich, ćwiczymy się i przygotowujemy nietylko technicznie, ale i duchowo na przyszłych obrońców Ojczyzny, gdy nas Ona zawezwie; ćwiczymy się w spostrzegawczości, sygnalizacji, mustrze, służbie wywiadowczej, które są niezbędnie potrzebne żołnierzowi; ćwiczymy nasz wzrok, słuch, hartujemy i wzmacniamy ciało i ducha, co jest potrzebne każdemu obywatelowi; ucząc się zaś rzemiosł, a zaznajamiając się przez to z różnemi dziedzinami pracy ludzkiej, przygotowujemy się na przyszłych pionierów polskich na różnych polach życia gospodarczego czy umysłowego.

Cała więc ta wielka myśl wychowawcza da się zamknąć w następującym programie: wyrobić ludzi dzielnych z charakterem, umiejących pracować i służyć innym—ci, „żyjąc z honorem i pełniąc swój obowiązek", będą służyć Ojczyźnie w najszerszym tego słowa znaczeniu.

A że środki, które do tego zmierzają nie są ani przykre, ani uciążliwe, ani przymusowe, lecz przeciwnie zwykle miłe, ponętne i zajmujące, chłopcy zaś sami do nich przychodzą, sami się naginają i poddają ich działauiu, znaczna pochodzi stąd łatwość i w samym przeprowadzeniu programu.

A przytym do takiej służby Ojczyźnie zdolen jest kazdy człowiek, byle był odpowiednio wychowywany i kształcony; nie jest ona ani żadnym wynalazkiem dnia dzisiejszego, ani żadną ,,filozofją''; istnieje ona odkąd istnieje to wielkie prawo narodowości, poczucie wolności i miłość Ojczyzny!

Uczyć się tej służby, brać jej wzory trzeba z kart historji naszego narodu i świata całego zarówno jak z otaczającego nas świata.

Jej wzorem niechaj będzie życie, co minęło, jej terenem—dzień dzisiejszy, a celem—przyszłość.

2. Charakter—zdrowie—wiedza.

Harcerstwo to szkoła życia—szkoła wychowania narodowego.

Boć wychowanie to jest właśnie owo przysposobienie do życia i przygotowanie rzeszy obywateli przez świadomą i celową pracę nad wyrobieniem moralnym, cielesnym i umysłowym. Mamy tu do czynienia z owym łańcuchem czynów świadomych, opierających się na pewnym uprzednim doświadczeniu, więc wynikach obserwacji życia samego oraz charakteru, zdolności, skłonności, duchowego ukształtowania danych jednostek.

Mamy więc do czynienia z pewnym systemem.

System ten to—całokształt metod i środków wychowawczych, skierowanych ku zaprawianiu młodzieży do służby obywatelskiej, zapomocą rozwoju dzielności fizycznej, kształcenia charakteru i pogłębiania uczuć narodowych.

Zasada ta—jak się zdaje—dość jasna, zamykająca w sobie pewną całość, opiera się nie na tem, by harcerz danych rzeczy się nauczył, ale, aby stawały się one dla niego nawykiem, aby jaknajwiększą ilość czynów wykonywał z pewną myślą dalszą o ich celowości, ich pożyteczności, z całym zamiłowaniem i, aby się nauczył mieć namiętności wyższe, które wykluczają nizkie.

Celem wychowania jest, jak to powiedziano w ,,Ustawach'' naszej wiekopomnej ,,Komisji Edukacji Narodowej'', aby „ucznia sposobnym uczynić do tego, żeby jemu było dobrze i z nim było dobrze''. Jest to niejako ujęcie tego, co nazwać by można powodzeniem w życiu, uwarunkowanym przez nasz stosunek do bliźnich i do otaczającego nas świata — czyli osiągnięcie szczęścia. Niestety, patrząc na rzeczy zbyt oderwanie a od biegnącego mimo nas wartko życia niezależnie, gotowiśmy o tym zapomnieć! A tymczasem oddanie swych sił, energji i pracy jakiejś idei może być o tyle tylko pożądane, o ile będzie dla jej realizacji z pożytkiem, o ile okaże się, że najwięcej dadzą się ku temu pożytkowi wykorzystać.

Bowiem w tym jedynie wypadku znajdzie się możliwość pogodzenia tej ofiary ze szczęściem własnym.

A zapytujmy się sami siebie lub kogokolwiek ,,czyż nie ludzie szlachetnie szczęśliwi stanowią siłę i podstawę narodu?''

Ostateczna a niewykrętna odpowiedź musi brzmieć twierdząco; boć zresztą i mistrzyni historja stwierdza to prawie na każdej swej karcie. Narody żyją w szczęściu przez szczęście jednostek, swych członków i obywateli; a czyż nie jest niezawodną prawdą, że ,,kto szuka a osiągnie szczęście przyczyni się do pomyślności i moralnego rozwoju ogółu?'' czyż nie ci są niejako ,,kwiatem narodowego dobra?''

Tak, w nich właśnie można pokładać nadzieję i na nich przedewszystkiem budować przyszłość. Na takiej podstawie szczęścia, poświęconego prawdzie i dobru, winien więc i każdy człowiek budować swą przyszłość, by zespolić ją ze szczęściem i przyszłością narodu.

Może niejeden się zdziwi, że tak wiele o tym przedmiocie mówiłem. Nie zawahałem się jednak poświęcić mu tych kilkunastu wierszy, przeciwnie uważam, że jest to nawet zbyt mało, a to tymbardziej, że wśród nas mało się o nim mówi albo wprost błędnie komentuje. Pewnie też niejeden harcmistrz poświęci temu przedmiotowi więcej chwil, a niezawodnie chwile te nie będą zmarnowane.

Zresztą, czyż wystawienie tak blizkiego a życiowego celu, w którym osiągnięciu niezawodnie każdy człowiek jest zainteresowany, nie wyprowadzi nas raz na zawsze ze sfery obłocznych mglistych marzeń, czczych frazesów, konwencjonalnych a wzniosłych opowieści?

Dążenie w swym harcerskim wyrobieniu do tego celu—osiągnięcią szczęścia poświęconego dobru i prawdzie, pozwoli nam osiągnąć powodzenie i zadowolenie z siebie, a przez to da nam w ręce najpotężniejszą broń i środki do osiągania innych dalszych celów, o których wspomniałem. Wtedy szczęście to osiągając będziemy się coraz bardziej zbliżali do naszego ideału obywatelskości: ,,czyniąc wszystko ku pożytkowi kochanej Ojczyzny, tworzyć świadomie wokół siebie Polskę''.

Ale to nie wystarcza.

Teraz z kolei zapytamy ciekawie: jak to osiągnąć?

Niestety, niepodobna całkowicie na to pytanie odpowiedzieć z bardzo wielu względów, o których na tym miejscu niema potrzeby mówić. Toć każdy wie przecież, że nie ma na świecie ,,recepty na powodzenie w życiu'', jak nie ma też typowego obrazu tego, jak ono wygląda, a nawet, na czym właściwie polega. Wszystko to raczej zależy od samego człowieka i przedstawia się odrębnie w każdym niemal wypadku. Dzięki jednak doświadczeniu wieków, a może i pewnemu podobieństwu zachodzącemu między ludzkiemi naturami, można określić w tym względzie pewne wytyczne. Właściwie wytyczne te stara się między innemi ustalić pedagogja,

a systemy wychowawcze oddawna pośrednio czy bezpośrednio starają się odpowiedzieć na związane z tym pytania. Ażeby na nie odpowiedzieć i praktycznie w życie prowadzić, należy najpierw rozstrzygnąć — o ile mamy do czynienia z chłopcem — jaki on jest, czyli poznać go; — później zaś zapytać: wobec tego, jak należy z nim postępować, by rezultaty były jaknajlepsze czyli—według komisji edukacyjnej, by „sposobnym go uczynić, by jemu było dobrze — (powodzenie, zadowolenie wewnętrzne)—i z nim było dobrze—(stosunek do bliźnich).

Harcerstwo jako system wychowawczy również odpowiada na wiele z powyższych kwestji i odpowiada, opierając się zarówno na danych nauki, jak na bezpośrednim doświadczeniu branym z życia. Tak twierdzi twórca skautingu gen. R. Baden-Powell, którego doświadczenia pedagogiczne i życie całe stały się podwaliną dla ruchu skautowego. Poprzestanę na ilustracjach:

N a u k a mówi: rozwój zmysłów w duchowym rozwoju człowieka ma niezmierne znaczenie, cała nasza wiedza dotycząca świata zewnętrznego bierze początek ze spostrzeżenia zmysłowego.

D o ś w i a d c z e n i e wykazuje, że rozwój zmysłów można przedewszystkiem osiągnąć na drodze ciągłych osobistych doświadczeń i ćwiczeń w życiu codziennym.

Razem składają się o b i e przesłanki na harcerską zasadę: harcerz ma zawsze oczy otwarte, stara się widzieć wszystko — harcerska spostrzegawczość, sposoby jej, ćwiczenia, gry harcerskie („Kim" „Morgan", wystawy sklepowe, marsze obserwacyjne, tropienie itp.).

Albo:

N a u k a stwierdza, że każdy system wychowania fizycznego musi mieć na względzie prawa organizmu ludzkiego (system lżejszej gimnastyki Linga; Müller; cięższa gimn. Jahna).

D o ś w i a d c z e n i e wykazuje, że najlepsze rezultaty dają swobodne zajęcia fizyczne na świeżem powietrzu, przeplatane pewnemi formami bardziej określonego ruchu mięśni i działalności organów (gimnast.)

W harcerstwie: fizyczne wychowanie człowieka na świeżem powietrzu, na łonie przyrody (obozowanie, zajęcia i gry obozowe, ćwiczenia polowe itd.) z uwzględnieniem indywidualności osobnika, swobody i samodzielności w przeprowadzeniu zadań, stąd silne zainteresowanie, najczęściej bezwiedne oddziaływanie tych cech na umysł—czyli idealne wprost skojarzenie wychowania fizycznego z rozwojem umysłowym.

Podobnież odpowiada na te interesujące pytania szkoła. Jednak między harcerstwem a szkołą jest pewna różnica, pochodząca przedewszystkiem z różnorodności środków a nawet różnica w bezpośrednich celach.

Szkoła chce i musi chłopca uczyć, chce również go wychowywać fizycznie i duchowo. O ile pierwsze przychodzi jej z łatwością, o tyle przy przeprowadzeniu drugiego trafia na wielkie trudności różnej natury, począwszy od oporu samego chłopca, a kończąc na niedoskonałości samej jej konstrukcji.

Niezawodnie nasze autorytety wychowawcze zdają sobie z powyższego sprawę i niejednokrotnie kwestja ta była poruszana, a nieraz w formie krytyki lub utyskiwań. Dlatego też mówię tu jasno i bez ogródek, nie w celu krytyki, która nawet miejsca tu mieć nie może, ale jedynie dla stwierdzenia tego faktu, wobec którego nie wolno nam zamykać oczu, gdyż to właśnie wraz z całym szeregiem obopólnych niedomówień sprowadza rzeczy na błędną zupełnie drogę.

„Nawet najlepszym naszym szkołom brakuje wiele do tego, by mogły powiedzieć, że chłopców wychowują" — mówił mi pewien wielce ceniony pedagog i kierownik jednej ze znanych naszych szkół. Ale tak jest nietylko u nas, ale stan taki panuje przeważnie nawet tam, gdzie szkolnictwo stoi na wyższym poziomie i ma za sobą już olbrzymią przeszłość.

Nie możemy wymagać zbyt wiele — to sobie doskonale uświadamiamy, a jednocześnie musimy stwierdzić, że niezawodnie zmiana istniejącego stanu rzeczy jest dziś niemożliwa, a co więcej, nawet niepożądana, dopóki szkoła będzie miała przedewszystkiem na względzie wiedzę, stawiając dopiero na plan dalszy zdrowie i rozwój fizyczny oraz wyrobienie charakteru ucznia. Staćby się to mogło jedynie, o ileby szkoły t. zw. średnie przekształciły się na zakłady naukowo-wychowawcze, naturalnie nietylko z imienia... To zaś wymaga—szczególnie u nas—gruntownych zmian istniejącego porządku, co raczej mogłoby wyjść na niekorzyść szkoły i kraju. Zdaje mi się, że się nie mylę, iż tego zdania jest ogół naszych wpływowych pedagogów i „autorytetów wychowawczych" i że właśnie ich słowa jedynie tutaj powtarzam. Taksamo—zdaje się nie pomylę się twierdząc, że szkoła nasza do harcerstwa nie jest przystosowana i że tutaj mogą mieć nieraz źródło nieporozumienia jakie między nią a harcerstwem wynikają.

Szkoła stawia następujący program przy wyrabianiu chłopca:

Wiedza.
Zdrowie.
Charakter.

Harcerstwo powiada:

C h a r a k t e r.
Z d r o w i e.
W i e d z a.

Napozór zdawaćby się mogło, że te dwa programy się wzajemnie zwalczają, jednak tak nie jest i tak być nie może; raczej mogą się one wzajemnie

dopełniać. Jak można to uskutecznić wskazała niejednokrotnie praktyka, w dalszych też rozdziałach będzie poświęcony temu niejeden wiersz. Dzisiaj zresztą bardzo wiele z naszych pedagogów potrafiło najzupełniej słuszne i rozumnie tę kwestję rozstrzygnąć szczególniej przez zbliżenie się do harcerstwa.

Szkoła nasza, która jest polską nietylko z imienia, ale nadewszystko z ducha, zasługuje z naszej strony na zaufanie, a przeważnie ma prawo żądać od nas, tych szczególnie, których wydała—wdzięczności. Na tej właśnie podstawie winniśmy budować, i to nieraz właśnie mimo owych różnic, na które wskazałem, nasz do niej stosunek.

Pamiętajmy, że można wszystko zrobić, byle chcieć i czynić.

(D. C. N.) *Stanisław Rudnicki.*

□□□□□□□□

Kilka uwag o gawędach.

Wymaga się od zastępowych, chłopców często mało wyrobionych, aby przeprowadzali gawędy w swoich zastępach, rzadko jednak daje się im wskazówki, jak należy to uczynić, aby mogły one przynieść rzeczywistą korzyść. Nie można gawęd „odrabiać”– ot tak „aby się nazywało”, że gawęda była; nie można ich tak przeprowadzać, aby, mimo dobrego samego wykładu chłopcy mało z niego skorzystali, czy to wskutek nieuważania, czy niejasności, lub niezrozumienia wykładu, czy innych przyczyn.

Obowiązkiem każdego instruktora jest zebrać wszystkie niższe szarże i dać możliwie szczegółowe wskazówki o sposobie przeprowadzenia gawęd.

Przedewszystkiem trzeba sobie zdać dokładnie sprawę z tego, że nie wszystkie przedmioty można wykładać jednakowo, że sposób nauczania jest zależny od treści danego przedmiotu. W niektórych rzeczach sam wykład może wystarczyć, w innych zaś jest on tylko uzupełnieniem praktyki lub odwrotnie.

Sposób nauczania zależny jest i od tego, kogo się naucza. W inny sposób będziemy się zwracali do chłopców młodszych, w inny znów do starszych. A czy można jednakowo zwracać się do chłopców ze szkół średnich i do takich, którzy zaledwie czytać umieją? Oczywiście nie! Chłopcy mniej inteligentni mogą się często w rzeczach nawet najbardziej prostych mało orjentować wystarczy czasem użyć złych wyrażeń, aby już niewiele zrozumieli z wykładów.

Stopień inteligencji chłopców gra tu dużą rolę i pomijać go nie można przy gawędach. Jeżeli gawęda będzie dla chłopców „za mądra” to ich znudzi, słuchać jej nie będą, nie będą uważać, a co za tem idzie—żadnej korzyści z niej nie osiągną.

Nie wszyscy posiadają zdolność dostosowywania się w swoich wykładach do stopnia inteligencji słuchających, instruktor więc tutaj powinien decydować, kto gdzie i jakie ma przeprowadzić gawędy.

Naukę należy dostosowywać nie tylko do grup całych, ale nawet i do poszczególnych jednostek, jednak to może robić ten tylko, kto zna dobrze chłopców, których naucza. Znać zaś chłopców można wtedy, gdy liczba ich na gawędach jest możliwie małą. Liczbę chłopców na gawędach, a szczególnie wykładach tak ograniczać, aby absolutnie nie przenosiła 40 ludzi; najlepsze jednak dadzą rezultaty gawędy przeprowadzane w zastępach.

Gawęda musi być przeprowadzana tak, aby chłopcy słuchali jej z przyjemnością co jest zależne nie tylko od zdolności mówienia, ale i od tego, czy mówiący panuje nad tematem, czy przyszedł przygotowany. Wykładujący musi mieć na wszystko pewną odpowiedź, musi mieć zawczasu przygotowany ścisły plan gawędy, musi również sprawdzić siebie, czy wszystko pamięta, gdyż często się zdarza, że zapomina się wiele rzeczy w ciągu wykładu, wtrąca się je później w innem miejscu lub na końcu, lub wreszcie zupełnie się o nich zapomina.

Każdą gawędę czy wykład możliwie ilustrować przykładami, nie mogą być jednak one konstruowane sztucznie, trzeba brać je z życia i to możliwie z życia tego zastępu lub drużyny, w której się gawędę przeprowadza.

Nadzwyczajne sztuczne przykłady wzbudzają powątpienie i nieufność.

U nas utarł się zwyczaj znajdywania na wszystko przykładów z życia skautów angielskich, wogóle z życia Anglików wojujących gdzieś tam w Afryce, czy Indjach tak, jakbyśmy nie mieli za sobą żadnej przeszłości, jak gdyby nie można było znaleźć przykładów w życiu naszego społeczeństwa.

Prócz ilustracji gawędy przykładami z życia realnego, należy zadawać możliwie dużo pytań—zmusza to przedewszystkiem do uważania i myślenia chłopców nad tem o czem się mówi. Siedzi czasem chłopiec na wykładzie, patrzy na mówiącego, ale myślą błądzi gdzieś daleko i nie wie nawet o czem się mówi. Wtedy wykład, żeby był najlepszy nie przyniesie mu korzyści, trzeba chłopca zmusić do myślenia, zmusić przez wyciąganie od niego logicznych odpowiedzi. Jeżeli jednak pytania zadawane będą w ten sposób, że na nie będzie można odpowiedzieć słowami „tak” lub „nie”, to i pytania żadnego rezultatu nie dadzą, gdyż sprowadzają się tylko do zwykłego odgadywania nie zmuszając do myślenia.

Przy zadawaniu pytań trzymać się zasady, aby najpierw zadawać pytanie, po tym zaś wskazywać, kto ma na nie odpowiedzieć. W ten sposób zmusza się wszystkich do myślenia nad danym pytaniem.

Obowiązkiem wykładującego jest zajmować się nie tylko tym, co ma w daną godzinę wyłożyć — musi on zwracać uwagę na wszystko, a więc np. na zachowanie się chłopców, na to czy są czysto ubrani, umyci i t. p. i t. p.

Za mało jeszcze u nas zwraca się uwagę i na to w jakich warunkach odbywają się gawędy—najlepiej byłoby przeprowadzać je na otwartem powietrzu; niezawsze jest to możliwe; jeżeli jednak odbywają się w lokalu, to bezwzględnie zwracać uwagę na to, aby lokal był duży, przewietrzony i niezbyt ogrzany.

Gorąco i zaduch powoduje ociężałość i senność, chłopcy znacznie gorzej uważają—poprostu nie chce im się wtedy myśleć—rozkładają się wygodnie i śpią właściwie z otwartemi oczami.

Jurek.

JAKIM POWINIEN BYĆ ZASTĘPOWY I JAKĄ JEST JEGO ROLA?

— **Uczestnikom kursu skautowego w Mławie— Sierpień 1917 — poświęcam.**

Skauting jest organizacją, w której młodzież wychowuje młodzież. Fakt ten ma jednak swoje dodatnie i ujemne cechy: dodatnie, gdyż głównie dzięki niemu młodzież tak żywiołowo się do naszych szeregów garnie, tak serdecznie do drużyny i pracy się przywiązuje i z nią się zżywa, ma bowiem do tego ruchu młodego i do jego szlachetnych a prawych kierowników pełne zaufanie; ujemne zaś, gdyż, nastręczając poważne wątpliwości co do zdolności wychowawczych młodzieży, zmusza tem samem odpowiedzialnych organizacji kierowników i opiekunów do ciągłej, bacznej a troskliwej opieki i umiejętnej kontroli nad pracą samą i jej metodami.

Opieka zaś ta polegać powinna nie tyle na tej zewnętrznej formie kontroli, ograniczającej się jeno do ciągłej acz nieraz zbytycznej, a nawet może i szkodliwej obecności drużynowego czy instruktora na każdej zbiórce plutonu lub zastępu, przeciwnie, zasadniczo plutonowym i zastępowym powinna być pod tym względem pozostawiona pewna samodzielność i okazane pewne zaufanie, bo to z jednej strony zwiększy ich autorytet i powagę wobec zastępu, z drugiej zaś strony pobudzi ich energię i ochotę do pracy. Kontrola ta i opieka inny powinny mieć charakter i inne zadanie ważniejsze. Tu chodzi oto przedewszystkiem, by ten instruktor względnie kierownik umiał trafnie a mądrze wybrać sobie z danej gromadki chłopców dzielniejsze i bardziej wyrobione jednostki na odpowiedzialne stanowiska plutonowych i zastępowych, oraz by z nich wychował sobie z czasem zmudną pracą codzienną dobrych zastępców i pewnych pomocników, którzy sprostają i podołają swym trudnym obowiązkom. Trzeba w te młode, wrażliwe i podatne dusze chłopięce wszczepiać powoli a umiejętnie zdrowe zasady rozumnej pedagogiki i metodyki skautowej. Zapewne, ciężka to praca, żmudna i uciążliwa, bez efektów i rozgłosu, ale praca konieczna! Tylko bowiem wtedy, gdy każdy zastępowy będzie umiał naprawdę prowadzić i kierować zastępem i w teorji i w praktyce, gdy będzie naprawdę wychowywał, powierzonych sobie skautów—praca jego będzie owocną.

Toteż główna uwaga i naczelna troska instruktorów musi siłą faktu zwrócić się do tego ważnego a tak trudnego zagadnienia: jak wychowywać zastępowych — jakim zastępowy skautowy być powinien?

Pozwolę sobie odnośnie do drugiego pytania rzucić poniżej garść własnych myśli i luźnych uwag, nie porywając się bynajmniej na zupełne i wyczepujące rozwiązanie tegoż, lecz pragnąc tym artykułem zainicjować szerszą dyskusję, która ze względu na powagę tematu, jeno samemu ruchowi a zwłaszcza kierownikom jego na pożytek wyjdzie.

Najpierw zaś drobna uwaga. Praca skautowa w przeciwieństwie do organizacji wojskowych ogranicza się głównie do pracy w zastępach lub plutonach. Zastęp nie zaś drużyna, jak wielu mylnie sądzi, jest w naszej organizacji jednostką pracującą i twórczą, w zastępie spoczywa cały ciężar tej pracy, drużyna zaś jest raczej jednostką organizacyjno-administracyjną. Praca bowiem skautowa zasadnicza unika wielkich mas i formacji, gdyż wprawdzie zewnętrznie one wspaniałe i imponująco się przedstawiają, wzbudzając podziw i poklask bezkrytycznych tłumów, które łakną i gonią za wrażeniem i sensacją, lecz jakże często wewnętrznie i duchowo są one puste i jałowe, podciągnięte niewolniczo pod jeden bezduszny strychulec—szablon. Organizacja skautowa wychowuje swych członków w małych nielicznych grupach, przez to zaś tem większą wagę przykłada do wyrobienia duchowego i moralnego każdej jednostki i stara się każdą indywidualność do tego celu umiejętnie wykorzystać. A z tego wniosek, że praca, zadanie i odpowiedzialność zastępowego, którym przeważnie jest młody chłopak, tem jest trudniejszą i większą!

Zastępowy kieruje pracą i życiem swego zastępu i jest za jej prawidłowy tok i żywe tętno przed drużynowym, jako swym bezpośrednim przełożonym, służbowo odpowiedzialny. Dzierży on w swych młodych dłoniach władzę nad powierzonymi sobie skautami, ale ta władza jego nie wypływa jedynie z rozkazu drużynowego lub z samego faktu mianowania przez komendę drużyny, to jest bowiem tylko zewnętrzna forma służbowa, to jeno proste stwierdzenie faktu dokonanego. Istota władzy wypływa i wypływać musi zawsze z zaufania, jakiem za-

stępowego drużynowy i rówieśnicy darzą, z poszanowania i powagi, jaką sobie swym taktownem i statecznem postępowaniem oraz życiem szlachetnem i charakterem czystym wśród kolegów i towarzyszów wyrobił. I tylko w tem bratniem zaufaniu i w tym szacunku głębokim szukać należy źródła władzy zastępowego. I tylko taki zastępowy, który to zaufanie i poszanowanie posiadł i zdobył, może i zdoła skutecznie i umiejętnie zastępem kierować. Tu bowiem sam rozkaz drużynowego, choćby nie wiem jak uroczysty, i jego osobiste zaufanie, choć bardzo zaszczytne, samo nie wystarcza, tu chodzi wszak o to. by zastępowy zdobył i zjednał sobie serca i dusze chłopców, by oni go szczerze pokochali i doń się silnie przywiązali. A więc pierwszą czynnością zastępowego, pierwszym jego krokiem i zadaniem—to zdobycie sobie w możliwie najkrótszym czasie zaufania i szacunku całego zastępu.

A jak się to zaufanie chłopców osiąga, jak się szacunek wzbudza?—życiem codziennem uczciwem, postępowaniem ujmującem a taktownem, charakterem stałym a wyrobionym i wreszcie pracą chętną a wytrwałą. Zastępowy pamiętać musi o tem, że zawsze i wszędzie ma być on dla zastępu swego wzorem i przykładem i to pod wszelakim względem: jako dzielny i karny skaut, posłuszny i prawy syn, pilny i dobry uczeń, uczynny kolega i prawdziwy przyjaciel. Gdy skaut przekona się naocznie, że jego zastępowy tak faktycznie postępuje i czyni, ze wedle sił stara się czynem stwierdzać te piękne zasady idei skautowej i surowe przepisy prawa—dekalogu harcerskiego, wtedy wślad za stwierdzeniem zbudzi się w jego sercu głęboki szacunek i cześć i zaufanie, oraz żywiołowe pragnienie i szczera chęć, by go naśladować i jemu choć w części dorównać. I oto powoli z dnia na dzień zastęp cały będzie się do tego swego zastępowego wzorowego upodobniać, bo im lepszym i bardziej wyrobionym jest zastępowy, im wyżej niesie swą młodzieńczą skroń, im wyżej ceni i szanuje swą osobistą godność, tem lepszym i tem solidniejszym staje się i cały zastęp.

(D. C. N.) *Fryderyk Plattner, instr. i druż. Lw. Dr. Sk.*

□□□□□□□□

KILKA WSPOMNIEŃ Z OBOZU STAŁEGO.

Umieszczamy ten głos jednego z chłopców, który odbył kolonję drużyn Warszawskich) uważając, że proste śmiałe i szczere przedstawienie stosunków i życia w obozie stałym będzie przyczynkiem i zachętą do bliższego poznania chłopców przez harcmistrza.

Czem jest kolonja w życiu skauta wie tylko ten, kto na niej był. Od samego początku kolonji możemy robić ciekawe spostrzeżenia. Naprzykład: największy dystans, który przebyłem pieszo przed kolonjami, było 28 km., z R-a do U-i przeszliśmy, jak różnie o tem mówiono, 36 km. Nigdy nie wstawałem na wsi tak wcześnie, bo zwykle o 8-ej godz., a w obozie o 6-ej. Nigdy nie myłem się pod studnią, stojąc po kostki w błocie utworzonym z piasku i wody. Nigdy nie jadłem chleba tak niestrawnego i t. p. Były także inne rzeczy, których pierwszy raz doznałem. Np. podkradanie się nocne pod inny obóz lub śpiewanie pieśni przy ognisku, lub spanie w szałasie na mchu lub czuwanie całą noc na straży. Ileż wrażeń! W życiu codziennem rzeczy takie sprawiałyby nam przykrość i zdawałoby się, że tworzą pewnego rodzaju dysharmonję z tem, jak wogóle ludzie żyją. Jednak jest przeciwnie; drobne przykrości pochodzące z prymitywności życia, nastrajają wesoło i doprowadzają do tego, że podobne nieprzyjemności znosi się z ochotą i z uśmiechem. Np. Przybyliśmy do Urli w nocy. O napchaniu sienników słomą mowy nie było; wobec czego trzeba było spać na gołej podłodze. Gdy wszyscy ułożyli się do snu, dały się słyszeć stękania i wzdychania w mojej kwaterze. Miałem młodych skautów, którzy w ten sposób (rozmawiać nie było wolno) chcieli wyrazić, że im jest twardo i niewygodnie, lecz zarazem, że znoszą to wesoło, z humorem. Mimo źle przespanej nocy na drugi dzień zabrali się wszyscy ochoczo do pracy około urządzania obozu.

Nie odnosiliśmy jednak wrażeń tylko fizycznych. Wiem, aczkolkolwiek mało mam danych i ograniczać się mogę tylko na sobie, że pod względem umysłowym kolonja dała też dobre wyniki. Jak mówiłem, niestety, sprawy tej dokładniej nie zbadałem i ograniczać muszę się tylko na sobie. Otóż przez cały pobyt cechowała mnie stała pogoda umysłu, jasność myślenia, a pesymizm, który miałem przed wyjazdem na kolonje bardzo rozwinięty, zmniejszył się do minimalnego stopnia. Może do tego przyczynił się brak czasu, ponieważ w obozie, z wyjątkiem paru wypadków, trzeba było być ciągle zajętym i nie można było próżnować. To też, gdy deszcz padał i w obozie trudno było czemś się zająć, to humor gdzieś przepadał, śpiewy milkły, a zastępowały je narzekania i złe przepowiednie co do przyszłej pogody.

Pytanie, czyśmy się zbliżyli do siebie na kolonji. Tutaj też, niestety, ograniczyć się muszę na sobie i własnych spostrzeżeniach. Najgorętszem życzeniem naszego komendanta to było, żebyśmy się wszyscy możliwie jaknajbardziej zbliżyli do siebie.

Rzeczywiście zauważyłem, aczkolwiek nie w tym stopniu, w jakim się spodziewałem, pewne przyjacielskie zbliżenie się chłopców. Czasami jednak próby mimowolne dawały wyniki wprost przeciwne.

Zdarzyło się, że złapany przez nas jeniec z przeciwnego obozu otrzymał posłanie na nocleg w na-

szej kwaterze (III-ej), w ten sposób jeden z moich chłopców, a imię jego „trzydzieści i dwa", nie miał gdzie spać. Wobec tego ofiarowałem mu do rozporządzenia pół mojego posłania. Przespaliśmy razem na jednem sienniku i pod jedną kołdrą całą noc, jednak do dziś, a dużo już wody od tej chwili upłynęło w naszym sąsiedzie Liwcu, nie znamy się więcej niż przed kolonją. Obóz dał mi prawdziwego przyjaciela, lecz jest nim kto inny. Względem reszty harcerzy, będących w obozie stałym, odczuwam pewnego rodzaju przyjaźń, której nie czuję względem innych. Bliżej tego określić nie potrafię.

Zachodzi pytanie, czy dużo nabraliśmy wyrobienia harcerskiego. Pod tym względem, możemy śmiało powiedzieć, kolonja dała najlepsze wyniki, sięgające doskonałości.

Nie mówiąc o takich rzeczach, że każdy potrafi podkradać się bez szmeru, tropić, wnioskować, ale nauczyliśmy się rysować szkice topograficzne, mierzyć szerokość, głębokość, szybkość rzek i t. p. Wszystko czegośmy się uczyli podczas zimy np. z terenoznawstwa, pionierki, obozownictwa, sygnalizacji, to na kolonji poparliśmy praktyką. Tylko dział ratownictwa został nieco zaniedbany. Najlepiej jednak stanęliśmy pod względem kucharstwa, w którem doszliśmy do pewnej perfekcji.

Nie brakło nam też przyjemności czysto wakacyjnych, t. j. kąpieli w rzece, oraz podwieczorków proszonych z malinami i jagodami.

Jeszcze szczegół charakterystyczny i może właśnie (choć już ku końcowi) jeden z ujemnych. O ile przed wakacjami cała drużyna silnie interesowała się obozem stałym, o tyle na jesieni, nikt z harcerzy nie spytał się mnie, czy wogóle ostatecznie była kolonja i czy pożytecznie spędziliśmy czas. Przypuszczam, że to ja tylko nie miałem szczęścia trafić na ciekawego.

z 3-ciej Wr.

URZĘDOWE.

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO GŁÓWNA KWATERA.

Warszawa, 8—IX—1917 r.

Odprawa L. 1.

I. Komenda Naczelna Związku Harcerstwa Polskiego.

Warszawa, 18 sierpnia 1917 r.

Rozkaz dzienny L. 14.

Dnia 4 sierpnia głębie Wisły zabrały nam Jana Myszkowskiego, drużynowego 8 warszawskiej drużyny imienia Kazimierza Pułaskiego. Od początku rozwoju harcerstwa służył umiłowanej idei — oddał jej całą swą młodość i radość i wiarę młodzieńczą — przez trud i znój codzienny szedł do ideału, aż stał się jego wcieleniem. Pragnął oddać życie Tej—co nie zginęła. Aż odejść musiał. A duch jego jest z nami, nie umrze—żyje i żyć będzie z nami i w nas, byśmy wpatrzeni w ideał szli w jego ślady.

A ziemia Polska, którą tak mocno ukochał, niech go przyjmie i ukołysze do snu wiecznego, a Wisła, co go w swe nurty zabrała, niech szmerem fal swoich wzbudza w was, harcerze, wspomnienie tej ładnej, jasnej pogodnej duszy.

Cześć jego pracy, cześć pamięci jego.

Czuwaj, młodzieży, by duch jego żył w nas.

Harcerze i harcerki na znak żałoby zdejmą krzyże i zaprzestaną śpiewów do 1 października.

Rozkaz przeczytać przed frontem drużyn w Polsce, na baczność, szarże salutują.

W zast. Komendanta Z. H. P.
(podp.) Piotr Olewiński.
Szef Głównej Kwatery.

Rozkaz K. N. 1—VI -1917

1. Każdy zastęp musi prenumerować „Harcerza".

2. Każdy pluton (najwyżej 4 zastępy) musi prenumerować „Harcmistrza".

3. Za wykonanie powyższego oraz za regulowanie należności odpowiedzialnemi będą Kmdy Okręgowe.

Ścisłość wykonania powyższego będę przestrzegał z całkowitą bezwzględnością.

Szef Głównej Kwatery:
(podp.) Piotr Olewiński.

II. Adresy K. N. G. K. i t. d. Adresować:

1. Pisma przeznaczone do Komendy Naczelnej, (K. N.), i wszystkich wydziałów Głównej Kwatery (G. K.) 1. Wewnętrzny — raporty, inspekcje, objazdy. 2. Skarbowy. 3. Odznak i nominacji. 4. Komisji Dostaw. 5. Patronatów. 6. Bibljotek. 7. Muzeum. 8. Wydawniczy. 9. Kolonji: Związek Harcerstwa Polskiego, Główna Kwatera, Wydział N. N.

2. W sprawach redakcyjnych pism (artykuły, korespondencje, uwagi). Związek Harcerstwa Polskiego. Główna Kwatera, Redakcja „Harcerza" i „Harcmistrza".

3. W sprawach administracji pism (zamówienia i t. p.). Związek Harcerstwa Polskiego, Główna Kwatera, Administracja „Harcerza" i „Harcmistrza".

4. Wszelkie przesyłki paczek i pieniędzy adresować imiennie: Bohdan Pniewski.

5. Wszystkie urzędy adresować: Warszawa, Złota 30.

III. Komisja Dostaw Harcerskich żadnych zamówień bez gotówki nie załatwia.

IV. Upoważnienia organizacyjne. Sprawy Związku Harcerstwa Polskiego mogą załatwiać tak w organizacji jak i na zewnątrz jedynie druhowie zaopatrzeni w piśmienne imienne każdorazowe

upoważnienie, zaopatrzone w pieczęć Głównej Kwatery i podpisem Szefa Głównej Kwatery.

V. Zgłaszanie się (meldowanie się). Wyjaśnia się, że wszystkich harcerzy obowiązuje regulamin zgłaszania się na urlop, z urlopu, w przejeździe, jak również przy zmianie miejsca stałego pobytu, a więc i przynależności organizacyjnej.

VI. Mianowanie szarż Z. H. P.

1. Drużynowych Z. H. P. mianuje Komenda Naczelna, opierając się na opinji Komendy Okręgu, którą to opinję komendant Okręgu przedstawia do G. K. Kandydat powinien mieć stopień I-szy.

2. Plutonowych Z. H. P. mianuje Komenda Okręgu opierając się na osobistem poznaniu kwalifikacji kandydata, na opinji Rady Drużyny i Drużynowego. Kandydat musi mieć stopień II-gi wywiadowcy.

3. Zastępowych mianuje drużynowy, opierając się na osobistem poznaniu kwalifikacji kandydata oraz na opinji Rady Drużyny. Kandydat musi mieć stopień III-ci ochotnika.

4. Kandydaci oprócz wymaganych stopni powinni mieć odpowiednie kwalifikacje. (Patrz „Urzędowe" „Harcmistrz" Nr. 3).

5. Wszystkim mianowanym szarżom Kmdy wydają zaświadczenia (według wzorów G. K.)—drużynowym G. K., zastępowym i plutonowym Kmdy Okręgowe.

VII. Obejmowanie służby. Szarże, obejmujące odpowiednie jednostki, organizacyjne, obejmują również stan kasowy danej jednostki, inwentarz, bibljotekę i t. p., a więc na ich barkach leży troska o uregulowanie wszelkich zobowiązań po swych poprzednikach.

VIII. Pieniądze kolportażu. Pieniądze, zebrane przez Komendy wyższe, jak pogłówne, należność za wydawnictwa, otrzymane z G. K., winny być natychmiast wniesione do G. K., a w żadnym razie nie mogą być używane jako kapitał obrotowy Komend niższych.

IX. Raport roczny. Komendy złożą raport z pracy od I—IX—1916 do I—IX—17 drogą służbową do 15—X—1917 r.

X. Instrukcja próby na III stopień (ochotnika) według załącznika.

XI. Obchód T. Kościuszki. Poleca się drużynom zorganizować obchody z powodu 100-nej rocznicy śmierci Naczelnika Tadeusza Kościuszki (najlepiej wewnątrz organizacji).

XII. Starsi harcerze przeczytają i omówią książki:

1. Pigoń. U podstaw wychowania narodowego.
2. Chlebowski Historja kultury polskiej.
3. Zawiliński. Kultura i szkoła.
4. Zarzecki. Wychowanie narodowe.
5. Ks. Adamski. Patryjotyczne czyny.

Główna Kwatera podaje:

Instrukcja do próby na stopień III (ochotnika).

1. Do próby może przystąpić chłopiec za zgodą drużynowego po przedstawieniu kandydata przez zastępowego i plutonowego.

2. O dopuszczeniu do próby roztrzyga właściwy drużynowy, kierując się następującemi normami:

a. Kandydat musi mieć najmniej 3 miesiące wzorowej służby w tejże drużynie.

b. Służbą swą w drużynie i postępowaniem swoim w życiu (w domu i szkole, zawsze i wszędzie) wykazać należyte zrozumienie prawa harcerskiego i stosowanie go w życiu. Zwrócić uwagę na prawo I.

c. W czasie swej służby wykazać się przynajmniej trzema dniami przebytemi w polu.

3. Pozatem kandydat musi:

a. Wykazać dokładną znajomość prawa harcerskiego i przyrzeczenia.

b. Umieć wiązać 10 węzłów harcowych (z zamkniętemi oczami i na grubej lince) oraz znać ich zastosowanie.

c. Znać mustrę jednostki, oznaki harcerskie, ukłon, rotę i hymny narodowe na pamięć.

4. Próbę na III stopień (ochotnika) przeprowadza drużynowy w asystencji szarż drużyny, plutonowych i zastępowych, posiadających stopień II wywiadowcy. Próba winna mieć charakter przyjacielskie braterskiej rozmowy w celu zbadania rozwoju pojęć i zrozumienia zasad i ideologji harcerskiej u kandydata, jak również praktycznego zastosowania umiejętności wiązania węzłów harcowych. (Patrz „Harcmistrz" Nr. 1 Bielon. Uwagi o prowadzeniu próby na st. III lub w odbitce).

5. Po przejściu próby na III stopień na ochotnika drużynowy podpisuje zaświadczenie według wzoru G. K. i przedstawia kandydata do przyrzeczenia.

6. Przyrzeczenie powinno być składane z reguły nie później jak w ciągu 1 miesiąca przy większych uroczystościach i obchodach w drużynie.

7. Przyrzeczenie składa kandydat przez powtórzenie „Roty przyrzeczenia" głośne oraz przez podanie ręki zwierzchnikowi na znak złożenia zobowiązania w ręce jego. Od tej chwili kandydat staje się ochotnikiem i uzyskuje prawo otrzymania świadectwa III stopnia ochotnika i noszenia oznaki przepisanej.

Uwaga: Kto zgubi oznakę, traci prawo noszenia innej nowej w przeciągu 6 miesięcy.

8. Wszelkie wiadomości jak: świadectwa, oznaki i t. p. muszą być zapisane w księgach drużyny według wzorów G. K.

9. Przygotowanie winno się odbywać w zastępie; należy dążyć do tego, by cały zastęp mógł być dopuszczony jednocześnie do składania próby.

10. Jako materjał do przygotowania w ciągu 3 miesięcy służby:

Praca junacka cz. I i II (dla starszych chłopców).

Czuj Duch, Ks. Jan Zawada.

Katechizm rycerski Adama Czartoryskiego.

Harca młodzieży polskiej Piasecki i Schreiber.

Broszury Ks. Lutosławskiego: Czem jest skauting polski. Skauting jako system wychowania moralnego; artykuły „Harcerza" i „Harcmistrza", Urzędowe: Oznaki i umundurowanie, roczniki Skauta Lwowskiego, artykuły w Pobudce wileńskiej — z przed wojny—dla starszych chłopców—i w Wiadomościach Skautowych. Kalendarz skauta—węzły.

11. Jako materjał dla szarż prowadzących próbę artykuł w „Harcmistrzu"—Bielon. Jak rozumieć próbę na III stopień?

12. Instrukcja wchodzi w życie natychmiast.

PORADNIK KSIĄŻKOWY DLA HARCMISTRZÓW.

„Opowieści skautowe"—Romuald Kawalec. Kraków 1917, nakładem autora.

Ukazał się w Krakowie zbiór „opowieści skautowych" Romualda Kawalca. Są to przeważnie nowelki o prawie harcerskim, zamieszczone już w pisemku „Coś wam powiem" IV Krak. drużyny oraz w „Skaucie" Lwowskim. Stanowią one próbę przedstawienia idei harcerskich w formie beletrystycznej, o tyle udatną, o ile w wypadkach i rozmowach są blizkie życiu rzeczywistemu chłopców. Niektóre („Uczynny żołnierz") przypominają „Powieści dla młodzieży" starszej daty. Najciekawszą jest może opowieść „Skaut jest karny i posłuszny"... gdyż rozwinięta na tle nocnej wycieczki. Możnaby autorowi wykazać, że niektóre wypadki i osoby zarysowane są dość blado, mimo to „opowieści", jako pierwsza tego rodzaju książka, posiadają wartość. Harcerzowi „opowieści" przypomną w ciekawej formie prawo harcerskie, harcmistrzowi wskażą nowy sposób mówienia o nim oraz dadzą szczegóły z życia harcerzy krakowskich. Szczególniej dla młodszych chłopców, a także dziewcząt, bo autor czasem zwraca się i do szczegółów z życia harcerek, książka ta jest wielce godna polecenia. *E. M.*

„Jak się uczyć?" metodyka pracy umysłowej—X. Czesław Oraczewski. Warszawa 1917, nakł. księg. St. Sadowskiego.

Właśnie w tej chwili, gdy wielu z nas powróciło do pracy umysłowej po wakacjach, książkę tę należy sobie przypomnieć. Sam tytuł już mówi o czym praca traktuje, a tematy w niej poruszane powinny zainteresować każdego myślącego chłopca. Szczególniej starsi chłopcy i dziewczęta mogą odnieść z niej duży pożytek. Boć przecież wiemy jak powszechnym brakiem jest wpośród nas nieumiejętność uczenia się; a niestety rzadko który harcmistrz o tej kwestji pamięta. Może nie trzeba będzie urlopować lub usuwać z drużyn za złą naukę, jeżeli damy harcerzom podstawy tego, jak się uczyć należy; a może i łatwiej damy sobie wtedy rady z próżniactwem. „Jak się uczyć?"—może być czasem za ciężką dla chłopców, jako lektura (choć wogóle napisana jest dość prosto), harcmistrz jednak powinien z niej zaczerpnąć bardzo wiele materjału, którym się podzieli z chłopcami. Jeszcze jedna praktyczna strona książki. Niezawodnie stosowanie się do wielu przepisów i wskazówek, które autor daje, pozwoli każdemu chłopcu czy dziewczynie (nawet mniej zdolnym) do zostania dobrym i solidnym uczniem czy uczennicą. Książka przyczyni się napewno do zrozumienia, czym jest nauka i jak jest potrzebną w życiu; przyczyni się do wprowadzenia w życie tej zasady harcerskiej, by „dać chłopcu ambicję i pragnienie nauczenia się czegoś dla samego siebie, by stąd w następstwie wypłynął pożytek dla innych, dla narodu i Ojczyzny". Książkę tę śmiało można zaliczyć do książek harcerskich. *Ster.*

Wyszedł „Katechizm harcerski" ks. Longina. Żądać wszędzie. Skład w Kom. Dost. Harc. przy Gł. Kw. Z. H. P. Warszawa, Złota 30.

Zwracamy uwagę, że w „Przeglądzie Pedagogicznym" (zeszyt 4—5, za kwiecień—maj 1917) znajduje się odbitka referatu ks. kom. J. Mauersbergera „Skauting jako system wychowania narodowego", wygłoszonego na I Zjeździe Naucz. szk. średn. w m. st. Warszawie.

OD REDAKCJI.

1. Termin ogłoszonych w № 2-gim „Harcerza" konkursów odracza się do d. 1 grudnia 1917 r. Sądzimy, że do tego czasu napłynie więcej prac.

2. Obecny № 4 „Harcmistrza" nie mógł być poświęcony sprawom patronatów, jak to zapowiadano, natomiast ze względu na swą treść nadaje się jako numer okazowy. Uważamy, że harcerze winni się postarać o jaknajszersze rozpowszechnienie go i to nadewszystko między ludźmi interesującemi się harcerstwem a stojącemi jeszcze poza nim.

3. Dla uniknięcia powikłań zaznaczamy, że Redakcja rękopisów nie zwraca.

Redaktor i wydawca: Konrad Chmielewski. Sekretarz redakcji: Stanisław Rudnicki.

Druk Piotra Laskauera. Warszawa, Marjensztad 8. Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej 22/X 1917 r.